Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 33. KRAKÓW, 13 SIERPNIA 1933 R. ROK IX

DZWON NIEDZIELNY



Z boku z krzyżem na piersiach X. prowincjał Salwatorjanów z Trzebini X. Michalik; wśrodku ks. dziekan francuski z Barlin mr. Delohen, J. Ex. ks. Bp. Kubina, dyrektor kopalni inż. Maymard, ks. Sawicki; w głębi ks. Prałat Łagoda, ks. Salwatorjanin Małysiak, ks. dziek. Radwański; między dziećmi prezes komitetu Tow. Katol. p. Sołtysiak; na tle drzwi wśrodku 2 nowe sztandary Stow. Dzieci, między któremi p. Szambelańczyk, prezes Centr. Komitetu Polaków.

CO PRZEOCZONO?

Pierwsi chrześcijanie dochowywali swemu Królowi niezłomnej miłości i wierności. Pozostali czystymi i nieskalanymi wśród zupełnie pogańskiego otoczenia i jego brudnych obyczajów. Zdawali sobie bowiem jasno sprawę z tego, że ich bliźni są poganami, a więc ich obyczaje — jako pogańskie muszą uważać za obce i dla chrześcijan bezwarunkowo nie do przyjęcia. Wielu z pośród obecnych chrześcijan przeoczyło, że żyją wśród niemniej niebezpiecznego, nowoczesnego pogaństwa i że mieli za wzorem pierwszych chrześcijan stronić od nowoczesnych pogańskich zwyczajów i obyczajów.

Wielu chrześcijan uczestniczyło też w wybrykach obyczajowych nowoczesnego pogaństwa początkowo wprawdzie nie bez pewnej obawy i wstydu, lecz zawsze usprawiedliwiali i rozgrzeszali się tem, że — jak zwykli byli mawiać — inni również to czynili; nie uwzględniali jednakże nieszczęśni tego, że — ci inni — żadną miarą dla nich nie mogli być wzorem, bo ich życie dawno przestało być chrześcijańskiem i stało się pogańskiem. I tak się stało, że dziś niezliczeni chrześcijanie popadli w niepojęte nieuctwa i zamieszanie pojęć w dziedzinie zasadniczych i najprostszych pojęć obyczajowych i religijnych i że po-

gaństwo u nas wzięło górę. I jest czas najwyższy, aby przyszło do jasnego rozgraniczenia i do wybyczenia bardzo wyraźnych granic.

Jasne rozgraniczenie.

Człowiek rycerskiego ducha dokonuje tego „rozgraniczenia“ i wytyczenia wyraźnych granic w rycerskiej karności obyczajów po chrześcijańsku pojętych. Zupełnie jasno i z rycerską otwartością odsłoni ową wielką pomyłkę i bez wszelkiej obawy podrze sieć kłamstwa i pustych frazesów, któremi nowoczesny człowiek tak chętnie się osłania. Jako w pełnem tego słowa znaczeniu „szlachetny rycerz“ bezwzględnie odrzuci precz od siebie zdziczenie obyczajów i pełzającą za niem okropną nędzę dusz. W poczuciu świętego obowiązku zwalczać będzie nadmierne wybryki mody ich w strojach, w miejscach kąpielowych, publicznych przedstawieniach, tchnących pogaństwem i niegodnych chrześcijanina. Wszystkich tych, którzy z jakiegokolwiek powodu przesiąknęli temi pogańskiemi obyczajami, zmusi przy pełnym szacunku dla ich osoby uważać jedynie za to, czem są według sposobu życia (a nie według metryki), t. j. za pogan, których zwyczaje i obyczaje nie mogą i nie śmią dla niego być wzorem. To uwolni świat od wielkiej pomyłki i od idącej jej śladem katastrofy. **(wedł. O. Roelle).**

Na Niedzielę X po Zesłaniu Ducha Świętego

Ewangelja *Łuk. XVIII. 9—14.*

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inni gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

Człowiek pod wpływem swej natury nie podporządkowanej wyższym władzom duszy: rozumowi i woli na wszystkiem ujemne piętno wyciśnie, nawet i na najświętszych rzeczach. Przykład tego daje nam P. Jezus dzisiaj w modlitwie faryzeusza. Modlitwa, która jest rozmową z Bogiem, winna mieć za cel uwielbienie Boga, ukorzenie się przed Jego majestatem, wyjednanie miłosierdzia, uproszenie darów Bożych. Modlitwę naszą psuje często miłość własna, oparta na pysze. Gdybyśmy baczniej zwracali uwagę na nasze modlitwy, tobyśmy zobaczyli, jak nieraz usuwamy Boga z należnego Mu miejsca, a siebie tam osadzamy. Czynimy to najczęściej nieświadomie, ale ostatecznie skutek jest ten sam, dopuszczamy się tego, co uczynili bezbożnicy w czasie rewolucji francuskiej, kiedy w swej nienawiści do Boga posadzili na ołtarzu w katedrze paryskiej nierządnicę i cześć jej oddawali. „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje“, Skontrolujmy modlitwy nasze, dokąd myśli i wyobraźnia nasza się wyrywają, czy ku Bogu, czy też obracają się koło naszej osoby. Jakże często wszystko inne znajdziemy w naszych modlitwach i nasze osobiste interesy, — niema w nich tylko Boga. Nie jest to modlitwa, której P. Jezus daje zapewnienie: „I wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie (Mat. 21, 22). Zawsze więc na czasie jest upomnienie: „Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi“. (Eccl. 18, 23).

Przywołujmy się podczas modlitwy do porządku i bądźmy podobni w usposobieniu, modląc się, celnikowi z Ewangelji. Na siebie nic nie liczmy, lecz na dobroć Bożą. Wtenczas nasz stosunek będzie odpowiadał prawdzie, inaczej jest kłamstwem i obrazą Boga a nie modlitwą. Modlitwa faryzeusza, to jeden hymn uwielbienia siebie.

„Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zginęli“ — mówi Psalmista i do tego miłosierdzia nam trzeba zawsze kołatać, a nędzę naszą sobie uprzytomniać i nią Boga do miłości pobudzać. Tak się modli Kościół przy trumnie zmarłego. Zanim zaśpiewa: „Niech cię do raju wprowadzą anieli“, to naprzód prośbę swą za zmarłego nie na jego zasługach opiera, lecz w miłosierdziu Bożem ma całą nadzieję: „Nie wchodź Panie w sądy ze sługą twoim, gdyż żaden człowiek wobec sprawiedliwości Twej się nie ostoi, jeżeli przez Ciebie nie otrzyma odpuszczenia wszystkich swych grzechów“. Takie usposobienie miał król Dawid: „Jeżeli nieprawości będziesz obaczał, Panie, Panie, któż wydzierży“ (Ps. 129, 3). „Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty“ (Ps. 50, 7). I my swoją nędzę w modlitwie i zawsze miejmy na pamięci, a nie wady bliźniego, jak ów faryzeusz. Takie usposobienie da nam cnotę pokory, której przedziwny przykład daje Jezus; nie będziemy pogardzać nikim, ani go od czci odsądzać nietylko w mowach naszych, ale i w myślach. Bóg jest, który ma sądzić: „Mnie zemsta“ mówi Pan. Ilużto tych, co ich za gorszych uważamy, a może i są gorszymi, uprzedzą nas do królestwa niebieskiego? Czyż nas tego nie uczy życie wielu świętych? Kiedy bowiem taki zaślepiony przejrzy, to gorliwością swą przewyższy wielu dobrych. Idzie on drogą wskazaną przez Apostoła: „...jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości: tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu“ (Rzym 6, 19). Zło jednak trzeba nazwać złem i należy je zwalczać, tego wymaga miłość bliźniego, a u przełożonych i sprawiedliwość, ale karząc występki, miłujcie osoby, bo to krew nasza, mówi Skarga. Miejmy jednak — i to przedewszystkiem — oczy nasze otwarte na naszą nędzę duchową, wiedzmy, że nasza sprawiedliwość nie wystarczy, uciekajmy przed Bożą sprawiedliwością w ramiona miłosierdzia Bożego: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. **X. St. M.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

13	sierpnia	niedziela św. Hipolita
14	„	pon. św. Euzebjusza, **Post ścisły.**
15	„	wtorek **Wniebowzięcie N. M. P.**
16	„	środa św. Joachima, św. Rocha
17	„	czwartek św. Jacka, św. Emilji Bich.
18	„	piątek św. Heleny, ces.
19	„	sobota św. Juljusza m., św. Ludwika l.

NOWY RODZAJ REKOLEKCYJ

Biskup m. Gubio we Włoszech wprowadził nowy rodzaj rekolekcji specjalnych dla matek młodych ludzi, studjujących lub pragnących iść na teologję, celem wpojenia w nie przekonania o świętości drogi, na jaką pragną wstąpić ich synowie; aby nie sprzeciwiały się, lecz utwierdzały ich w wierze i chęci ofiary z życia dla Chrystusa Pana.

Uroczystość 25-lecia kolonji polskiej w Barlin.

W najstarszej na ziemiach francuskich polskiej kolonji w Barlin trzy uroczystości złożyły się na dzień 16 lipca: 25-lecie jej istnienia, przyjazd J. E. Najprzew. Ks. Biskupa Kubiny z Częstochowy i uroczyste misje.

W r. 1908, z Westfalji przybyli tu nasi Rodacy, by nietylko szukać kawałka chleba, lecz także, by na zaprzyjaźnionej od wieków ziemi francuskiej w pełnej swobodzie pracować nad podtrzymaniem ducha polskiego w czasach, gdy wrogowie nasi dusili nas w pętach niewoli. Tu w Barlin założono najpierw „Sokół", którego pierwszy prezes zginął na polu chwały pod La Targette, gdzie niedawno poświęcono uroczyście wspaniały pomnik, tu po wojnie przybywa coraz więcej Rodaków ze Śląska, Małopolski i b. Kongresówki tak, że obecnie mieszka 6.000 Polaków, stanowiąc 55 proc. miejscowej ludności. Życie i praca społeczna kwitnie tu w całej pełni. Z górą dwadzieścia kilka Stowarzyszeń i Bractw splotło i związało nietylko starych działaczy, ale i najmłodszych emigrantów — dzieci, które tworzą założone przed rokiem 2 Stowarzyszenia, liczące ponad 300 członków płatnych i czynnych. Do katolickich szkół francuskich kopalnianych uczęszcza prawie wszystka dziatwa polska, stanowiąc nierzadko 75 proc. w klasie.

Jest tu 4 nauczycieli polskich, niestety, wrogo nastawionych do kościoła i wiary, którzy dziatwie polskiej miast przykładu dają zgorszenie, i wszczepiają nienawiść do kościoła i wiary św. Nic dziwnego, bo jedni z nich to byli urzędnicy z Bolszewji, drudzy znani lewicowi działacie z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy nie przestąpili progów seminarjum nauczycielskiego, ale których przewrotność uzupełnia wykształcenie. Jest tu polska Ochronka, do której uczęszcza przeszło 120 dzieci, utrzymywana wyłącznie przez kopalnię francuską, która daje lokal, światło, opał i utrzymanie dla Siostry polskiej i p. Ochroniarki, gdyż z drugiej strony polskie władze mimo licznych interwencyj odmówiły wszelkiej pomocy — od czasu, gdy pracę w ochronce objęła polska zakonnica!!!

Aby należycie i odpowiednio przygotować polską kolonję na przyjazd J. E. Ks. Biskupa Kubiny i po katolicku uczcić 25-lecie, miejscowy duszpasterz sprowadził do Barlin aż z Polski znanych misjonarzy z Trzebini, księży Salwatorjanów. Przez 8 dni głosili słowo Boże znakomici kaznodzieje przy przepełnionej świątyni. Takich tłumów naszych Rodaków na kazaniach i przy konfesjonałach od 4-tej rano do 10 w nocy nie widzieli jeszcze nigdy Francuzi. Sam Bóg tylko wie, ile zbłąkanych dusz swymi kazaniami przywiedli do kratek konfesjonału ci wytrawni mówcy, ilu pojednali z Bogiem, takich zwłaszcza, co po wyjeździe z Ojczyzny, tu na obczyźnie zobojętnieli dla wiary i Kościoła św. Dzień 16 lipca, misje i przyjazd polskiego Biskupa, wreszcie Rok Święty jubileuszowy złączyły ich ściślej z wiarą.

Mimo niepewnej pogody tysiące ludu polskiego i francuskiego wyległo na ulice i na plac boiska sportowego, gdzie przygotowano ołtarz dla Mszy polowej, gdyż Kościół nie pomieściłby ani jednej piątej zebranych tłumów.

Z chwilą przybycia Ks. Biskupa doskonała orkiestra odegrała polski hymn narodowy i francuski, a po wręczeniu bukietu kwiecia przez małą dziewczynkę ruszył pochód do kościoła. Na przodzie szła orkiestra, poczem bractwa i Stowarzyszenia katolickie ze sztandarami, których powiewało zgórą 40, poczem kilkaset dzieci, ubranych w biel. Przed bramą kościoła powitał Ks. Biskupa podpisany w asystencji Księży Misjonarzy i duchowieństwa francuskiego, poczem przedstawił, jak najstarsza kolonja przygotowała się nietylko zewnętrznie, ale duchowo przez misje na przyjęcie Stróża i Ministra Królowej Korony Polskiej z Częstochowy i prosił o arcypasterskie błogosławieństwo na dalszą tułaczkę dla parafjan, o udzielenie sakr. bierzmowania i poświęcenie 2 sztandarów Stowarzyszeń Dzieci polskich. Długo i podniośle przemawiał Dostojny Przybysz, wyrażając radość, że jako syn górnośląskiego robotnika, przybył do braci na obczyznę, by przynieść pozdrowienie z Polski i błogosławieństwo z Polskiego Lourdes, z Jasnej Góry. Cieszył się, że tak po królewsku witała przedstawiciela Polskiego Episkopatu najstarsza kolonja, dając wyraz swej religijności i przywiązaniu do Kościoła św., a dokonawszy ceremonji poświęcenia sztandarów, błagał, by młode pokolenie wychowywano po katolicku w imię haseł widniejących na nich: „Bóg i Ojczyzna", by obraz Dzieciątka Jezus i postać Orła Białego przypominały dziecku polskiemu, że wzrastać ono winno i pozostać na zawsze przy wierze i mowie ojców. Szkoda, że z braku megafonów tłumy, które zaległy plac przed kościołem, nie mogły słyszeć tych mocnych słów Wielkiego Kaznodziei. Po uroczystej Mszy św., którą odprawił Ks. Prałat Łagoda z Paryża, jeszcze raz przemówił Ks. Biskup i udzielił swego błogosławieństwa. — Zaśpiewano: Boże coś Polskę, a po wspólnej fotografji przed kościołem odprowadzono Dostojnego Gościa w asystencji polskiego i francuskiego duchowieństwa oraz tłumów wiernych na polską plebanję.

Po południu udzielił Ks. Biskup sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło przeszło 400 dzieci, poczem ostatnie uroczyste pożegnalne kazanie z racji zakończenia misji wygłosił Ks. Małysiak. Powstał płacz i szlochanie w całym kościele, a obfite łzy żalu perliły się w oczach nietylko niewiast, ale i mężczyzn, gdy misjonarz dziękował za tak liczny udział w nabożeństwach, a Bogu za tyle pięknych nawróceń, gdy w opiekę polską kolonję oddawał Matce Bożej Częstochowskiej. Po nabożeństwie w kościele uroczysta akademja odbyła się na sali francuskiego patronażu. Wchodzącego na salę Ks. Biskupa w otoczeniu duchowieństwa i władz polskich powitano hymnami narodowemi polskim i francuskim. Na pięknie przybranej scenie w otoczeniu J. Ekcelencji zasiedli m. in. Ks. Prałat Łagoda; i p. konsul gener. Kara z Lille.

Akademję zagaił miejscowy prezes komitetu Towarzystw Katol. p. Sołtysiak, poczem wystąpiły dzieci z okolicznościowemi deklamacjami i śpiewem i wręczyły Ks. Biskupowi kwiaty. Następnie mocne przemówienie o wychowaniu państwowem i pracy społecznej, opartej na zasadach katolickich, o podtrzymaniu patrjotyzmu wśród Rodaków i oparciu go na fundamencie dekalogu, wygłosił prezes Centralnego Komitetu Polaków na całą Francję p. Szambelańczyk, poczem podpisany gospodarz Zjazdu odczytał **bardzo serdeczny telegram J. E. Księcia Metropality Sapiehy**, który zgromadzeni przyjęli niemilknącemi oklaskami



200 dzieci polskich z wycieczką na Loretto pod pomnikiem gen. Le Maistre, któremu szeregowiec zdaje raport: Generale! 50 tys. najlepszych synów Francji padło pod Loretto w obronie Ojczyzny. Wśród dzieci ks. Sawicki.

i uchwalili następnie wysłanie telegramów hołdowniczych do pp. Prezydentów Polski i Francji, J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, Księcia Metropolity Sapiehy, marsz. Piłsudzkiego i p. ambasadora Chłapowskiego w Paryżu.

Na zakończenie zabrał głos Ks. Prałat Łagoda, dziękując władzom, organizacjom, duchowieństwu i rodakom za serdeczne przyjęcie we wszystkich kolonjach, poczem J. E. Ks. Biskup w porywających słowach sławił silną wiarę i ukochanie Polski przez naszych Rodaków, przyrzekając po powrocie do Ojczyzny napisać osobną książkę o cudzie wiary i polskości we Francji. Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej i okrzykami na cześć Ks. Biskupa i Polski, oraz wspólną fotografją zakończono tak rzadką a podniosłą uroczystość, jakiej jeszcze nigdy tutejsza ludność nie była świadkiem.

Całość byłaby jeszcze milsze na wszystkich pozostawiła wrażenie, gdyby nie przykry incydent ze strony miejscowego „Strzelca", którego kilku członków, cieszących się najgorszą opinją w kolonji nie umiało uszanować nawet tak Dostojnego Gościa, jakim był polski Biskup, aż podpisany zmuszony był przez obecnego na sali p. konsula generalnego, jako protektora, „Strzelca", szukać interwencji, by nie dopuścić do przykrych zajść.

Barlin, w lipcu 1933.

Ks. A. Sawicki.

*

W „Ognisku", gazecie polskiej we Francji wydrukowano list pewnej uwiedzionej, na jej prośbę; opowiada w nim dla przestrogi innych koleje swe, kiedy to bezkrytycznie zaufała niby — stających się wbrew przestrogom krewnych. — Ile takich tragedyj jest i u nas?.

Zwyrodnienie sportu i kult bezwstydu.

Udzielamy dziś głosu jednemu z tych coraz liczniejszych mężczyzn, którzy coraz niechętniej znoszą spoganiałą cywilizację doby dzisiejszej (Przyp. Red.).

Będąc żołnierzem z zawodu i tradycji rodzinnej, nie mogę nie doceniać znaczenia sportu. Nie mogę również wychwalać zwyczajów przedwojennych, kiedy to w szkołach sale gimnastyczne były zamknięte na klucz i otwierane 2 razy na tydzień, a młodzież z rodzin zamożniejszych chodziła na ślizgawkę pod opieką nianiek i guwernerów. Dziś pod wieloma względami jest lepiej; sport i przysposobienie wojskowe unieszkodliwiają ślęczenie nad książkami w szkołach, podnoszą w młodzieży uświadomienie obywatelskie, a kolonje letnie i obozy harcerskie dają możność dzieciom z rodzin ubogich obcować z przyrodą, co dawniej było wyłącznym przywilejem klas zamożnych.

Ale, kiedy sport, zamiast być czynnikiem wychowania i jego środkiem, staje się celem życia, muszę głośno zaprotestować.

Tężyzna ducha.

Ciało jest sługą ducha, a przeto wychowanie fizyczne powinno być sługą wychowania moralnego.

Znałem ludzi, którzy w czasie pokoju celowali w różnych rodzajach sportu, a na wojnie okazali się tchórzami i dezerterami. [1])

Dlaczego? Dlatego, że byli oni przyzwyczajeni do popisów na oczach tłumu, nie zaś do poświęcenia i znojów szarego mieszkańca okopów, czyli mówiąc inaczej, wychowanie ich fizyczne nie było podporządkowanem wychowaniu moralnemu. Wojna jest egzaminem maturycznym na kursie wychowania obywatelskiego, a kto ten egzamin złożył, nie może być ocenianym z punktu widzenia stadjonu sportowego, kortu tenisowego, lub innych tym podobnych freblówęk.

„Robią reklamę“.

Tymczasem słyszymy, że sportowcy, występujący na olimpjadach zagranicznych, „Polsce robią reklamę“.

Jakto? Polska potrzebuje reklamy? Próżnem więc było zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem? Na nic nie przydały się czyny bohaterskie Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, legjonów i powstańców? Daremnemi były genjalne utwory naszych Wieszczów, Sienkiewicza, sztuka Matejki i Siemiradzkiego, muzyka Szopena, odkrycia naukowe Kopernika i Curie-Skłodowskiej? Naprózno więc i nasze pokolenie walczyło nad Wisłą, na kresach wschodnich i zachodnich, by wywalczyć mocarstwowe stanowisko Ojczyźnie? Widocznie — tak, jeżeli weteranom wielkiej epoki każą skłaniać głowy, uwieńczone wawrzynami, przed miotaczami oszczepów i dysków, kopaczami piłek, biegaczami bez portek oraz innymi „grubołydkimi ambasadorami“, jak ich trafnie nazwał St. Witkiewicz. **Oni** robią **nam** (!) reklamę, dlatego więc dekoruje się ich orderami, utrzymuje się na koszt publiczny i za krwawicę narodu wysyła się ich na zagraniczne wywczasy, które dzisiaj są przywilejem wybrańców losu. Urzędy gmin letniskowych nie znajdują gotówki na wspieranie instytucyj katolickich i wogóle — kulturalnych, bo ją wydają na inwestycje sportowe, urządzenia raid'ów automobilowych i t. p. zabawki. Społeczeństwo nie ma grosza na utrzymanie bibljotek, lecz, owszem, ma pieniądz na organizację wyborów różnych „miss“ i „królowych piękności“.

Przed upadkiem Rzymu cesarze nie wstydzili się brać udziału w popisach cyrkowych, a matrony zachowywały się jak nierządnice. Widocznie, taką samą epokę przeżywamy i my.

Czy to sport.?

Drugim czynnikiem, który degeneruje sport i świadczy o głębokim upadku naszej rasy, jest kult bezwstydu.

Nagość na ćwiczeniach fizycznych daleko przekracza granice potrzeby i sama staje się celem. Sport w wielu wypadkach figuruje tylko jako pretekst i okazja do nagości lub strojów i obyczajów gorszących. Na wycieczkach górskich stale spotyka się mężczyzn obnażonych do pasa od góry, a kobiety — od dołu. Co jest gorsze, — nie wiem. Na szosach nierzadko można spotkać motocyklistę, przy którym uczepiona, niczem czarownica na miotle, siedzi okrakiem rozczochrana potwora, przepraszam, ale nie mogę wyobrazić sobie **panny** lub **damy** w tej pozycji). Zimą na ulicach miasta górskiego błąkają się chmary istotek tegoż rodzaju o czuprynach utlenionych i rozwichrzonych, rzęsach podczernionych, twarzach otynkowanych i ustach zabajcowanych na malinę. Każda ma w ustach papierosa i demonstracyjnie trzyma ręce w spodniach narciarskich.

Co to ma wspólnego ze sportem?

Dokument czasu.

Na kościołach widnieją napisy: „Niewiastom nieprzyzwoicie ubranym wstęp wzbroniony“. Sama już treść budzi smutne rozmyślania: niewiasta i ...„nieprzyzwoicie ubrana“. Jak skojarzyć te dwa pojęcia? Czyżby nie powinna było niewiasta polska czynnie zaprzeczyć tej obeldze, udowodnić, że jest to oszczerstwo rzucone na matki, żony i siostry narodu rycerskiego ?

Gdzie tam! Bywają takie, które pomimo tak okropnego ostrzeżenia wchodzą do świątyń półnagie, uszminkowane, a nawet Przeczyste Ciało Pańskie, Panem Angelorum, przyjmują do bezwstydnie wymalowanych ust. Lecz takich nie możemy nazywać niewiastami polskiemi. Musimy wymyślić dla nich jakieś nowe miano, by uchronić przed hańbą nasze dzielne i cnotliwe towarzyszki życia.

Zresztą, niewiasta bywa zwykle taką, jaką mężczyzna chce ją widzieć, a jej niemoralność jest zawsze dowodem niemoralności płci męskiej.

Czy „postępowe“?

Przedewszystkiem więc wychowanie młodzieży, a zwłaszcza — żeńskiej, musi być oparte o zasady zawarte w Encyklice papieskiej „Rappresentanti in terra“. Żadne koedukacyjne popisy nagości w szkołach pod maską sportu nie mogą być tolerowane. Organizacje rodzicielskie winny żądać bezwzględnego zaprzestania owych bezeceństw, gdziekolwiek mają miejsce, oraz usunięcia ze służby tych nauczycieli, którzy znajdują w nich przyjemność i zapełniają „postępowością“ próżne miejsce w głowie.

Dziś narody Zachodu budzą się z letargu i niszczą pasorzytów pornografji, którzy dotąd bezkarnie

1) Naodwrót ludzie, fizycznie marnie się przedstawiający, ale silni duchem, nawet dzieci, pokonywali niezwykłe trudności i okazywali większą wytrzymałość i „tężyznę“ (Przyp. Red.)

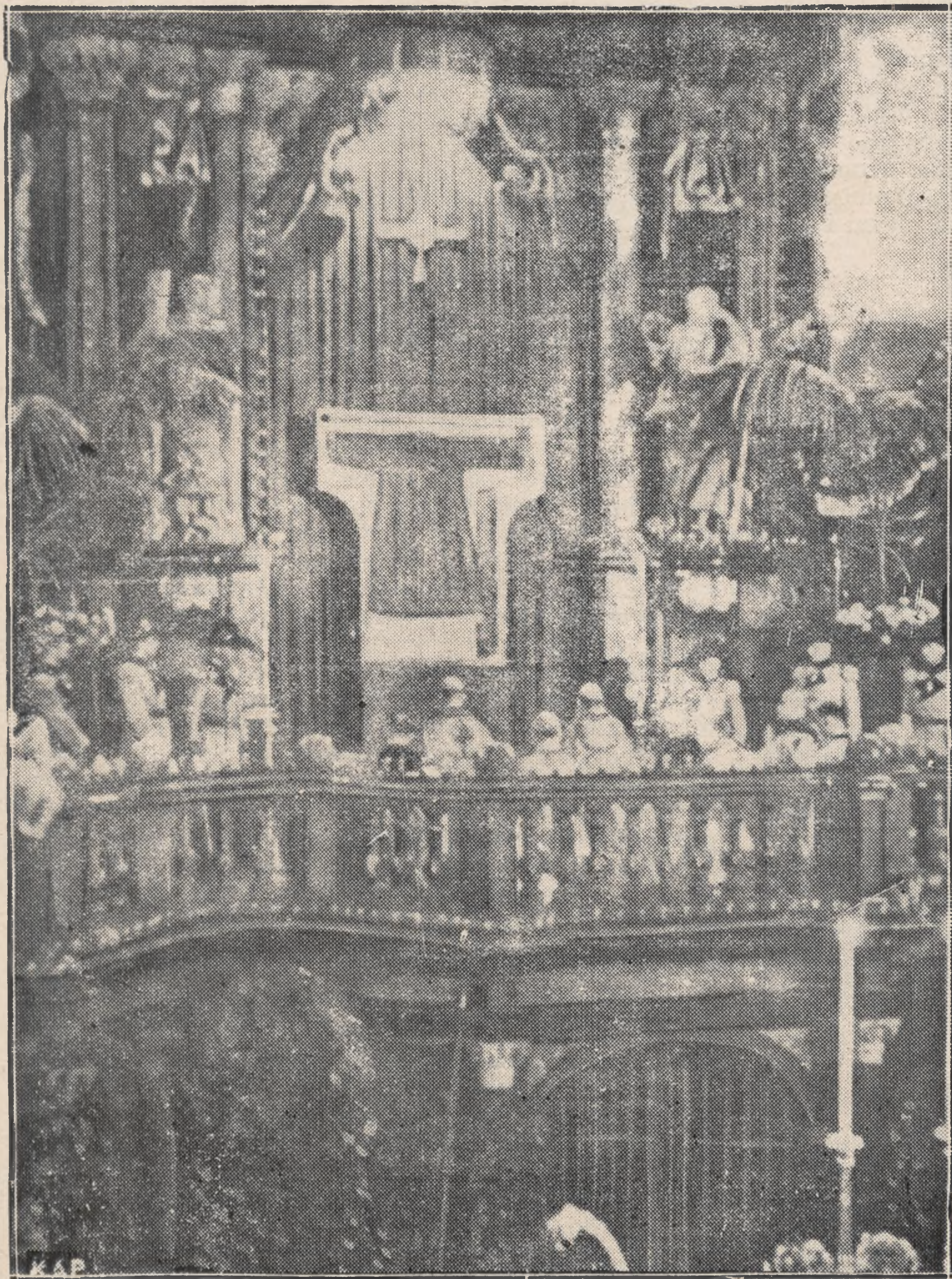
żerowały na duszach młodego pokolenia. Czas najwyższy, by nareszcie zawołać, że dosyć kpin i obrócić szkodników twarzą do drzwi.

Dosyć!

Czas pertraktacyj i grzecznych upomnień jest wyczerpany, trzeba przejść do czynu. Przedewszystkiem należy izolować się od nieczystości, wymyć ręce i więcej ich wrogom nie podawać. Następnie — zedrzeć z nich maskę obłudy i nazwać niegodziwości mianem, na jakie zasługują; wykazywać przy każdej sposobności, że bezwstyd nie jest ani sportem, ani środkiem zdrowotności; nie dowcipkować z grzecznym ukłonem w stronę występku, jak to czynią niektórzy głośni felietoniści, tylko smagać go biczem po twarzy.

Stowarzyszenia Akcji Katolickiej winny utworzyć przy kościołach straż żeńską z odznakami, która miałaby za zadanie — nie dopuszczać do wnętrza świątyń kobiet bezwstydnie ubranych, a do opornych stosować siłę (sposób wypróbowany już w Krotoszynie wlkp. ze skutkiem wyśmienitym). Włościanie na letniskach i właściciele katolickich pensjonatów muszą być pouczeni, by nie zezwalali letnikom na otwarte plażowanie na swych gruntach. Wogóle, czas stanąć pod broń. Ojczyzna musi być i będzie uzdrowioną.

S. Radziwanowski.



Uroczystości w Trewirze. W związku z wystawieniem w katedrze w Trewirze na widok publiczny Sukni Chrystusa Pana w ciągu ubiegłego tygodnia przybyło do tego miasta koleją, automobilami, końmi i pieszo około 250.000 pielgrzymów. Uroczystość ta powtarza się raz na 40 lat.

Dopomóżcie nam rodacy!

Obywatele gminy polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku bronimy idei polskiej w Gdańsku.

Budujemy Kaplice, Kościoły, Domy Ludowe, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw, zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Lud tu wielce ofiarny w miarę swych możliwości, ale to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Niechaj zatem w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne: „Na pomoc Polonji w Gdańsku!"

Dary prosimy przekazać: na konto Gminy Polskiej P K. O. Nr. 210.040, w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk lub w Banku Ludowym w Gdańsku.

Pomnik Wołynia. Celem upamiętnienia, że Wołyń Kościołowi i Polsce pozostał zawsze wierny, od 1921 r. buduje się w Kowlu wspaniały kościół-pomnik p. w. św. Stanisława i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jak będzie wyglądać, podaliśmy w numerze 30. Będzie to mausoleum ku czci wszystkich bojowników o Kościół i Polskę, którzy na Wołyniu, na naszych kresach wschodnich, polegli. Budująca się świątynia na 7.000 osób według projektu zmarłego niedawno archit. Szyllera i Kononowicza jest w stylu gotyku nadwiślańskiego. Obecnie stanęły już mury, nakryte dachem, brak jeszcze wieży i wykończenia wewnątrz. Na pięć cerkwi prawosławnych w Kowlu istnieje tylko jeden kościół katolicki. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.494.

Zarząd Związku Byłych Wychowanków i Współpracowników Zakładów Wychowawczych Ks. Bronisława Markiewicza zaprasza wszystkich swoich Członków i sympatyków idei Wielkiego Opiekuna sierot na Walny Zjazd do Miejsca Piastowego, który odbędzie się w dniach 13 i 14 sierpnia 1933. — Wszelkich informacyj co do zniżek kolejowych udziela Zarząd Związku w Krakowie (ul. Karmelicka 66).

Sekretarjat Związku Chórów Kościelnych, Kraków Straszewskiego 18, w sierpniu czynny jest tylko przed południem od godz. 10—1.

CZY WYCIĄGNĄŁEŚ WNIOSEK z artykułu wstępnego, że nie dla nas świat pogańskich zwyczajów i zabaw?

600-letni jubileusz Arcybractwa Wniebowzięcia P. Marji w Krakowie.

Pierwsze kroki.

Sześć wieków upływa od czasu zawiązania się Bractwa Wniebowzięcia N. P. M. przy kościele Marjackim w Krakowie. Było to drugie bractwo w naszem mieście; pierwsze początkowo pod wezw. Najświętszej Panny Marji, a później św. Zofji (przy kościele św. Marka) założono zgórą 100 lat wcześniej.

Myśl założenia Bractwa powstała zapewne wśród licznej wówczas ludności niemieckiej, której tysiące napłynęło do Polski po strasznych wojnach tatarskich. Dla tych przybyszów głoszono przez długi czas kazania po niemiecku w kościele Marjackim. O niemieckim charakterze stowarzyszenia pouczają długie szeregi niemieckich nazwisk w brackich katalogach członkowskich. Na czoło nazwisk braci i sióstr wysuwają się imiona królów polskich, a to Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły itd.; za niemi napotykamy nazwiska dostojników Kościoła, panów, rycerzy i mieszczan. Następcami owych błyszczących imion są w teraźniejszych czasach już tylko pospolite nazwiska, wyłącznie biednej i pobożnej ludności miejskiej. Koło kultu Matki Bożej skupiło Bractwo olbrzymią — jak naówczas — rzeszę wiernych, która w każdą sobotę rano gromadziła się przed brackim ołtarzem pod wezw. Wniebowstąpienia N. P. Marji, by śpiewać nabożne pieśni i psalmy Dawidowe w czasie nabożeństwa.

Zmienne koleje.

O działalności stowarzyszenia dochowały się tylko skąpe wiadomości. Niejednokrotnie zaniedbywane podnosiło się z upadku i służyło idei, dla której zostało powołane. Po raz pierwszy upada w sto lat po zawiązaniu, jednak za czasów Kazimierza Jagiellończyka w 1481 r. odnowiono je i nanowo urządzono, jak świadczy statut zreorganizowanego Bractwa, sporządzony w języku łacińskim i niemieckim. W kilkadziesiąt lat później zanika ponownie. Dopiero w 1588 r. podnosi je z zaniedbania X. Hieronim Powodowski, archiprezbiter kościoła Marjackiego. Wtedy to zapewne powstają dodzisiaj dochowane dwa katalogi członków, w których umieszczono na tytułowej karcie notatkę, jakoby Bractwo miało powstać w 1311 r. za czasów biskupa Piotra. Wiadomość ta okazała się mylną, jak dowiodły badania J. Muczkowskiego i K. Hoszewskiego.

Archiprezbiter Powodowski skierował działalność członków Bractwa poza kultem religijnym także na pole dobroczynności, bardzo pożądanej w owym roku. Grasujące bowiem wtedy w Krakowie morowe powietrze pochłaniało wiele ofiar, a w liczbie ich niebrak było biedaków miejskich, którzy, pozbawieni domów, chorowali i umierali na ulicach. Opieki nad bezdomnymi chorymi podjęło się Bractwo pod wpływem ks. Archiprezbitera i jeszcze w tym samym roku (1588) z pomocą swoich funduszów i hojnych składek, jakie napłynęły, wskutek płomiennych kazań ks. Powodowskiego, zakupiono dom przy ulicy św. Szczepana, naprzeciw kościoła pod wezw. tegoż Świętego i urządzono w nim szpital dla chorych mężczyzn. Niedługo potem dokupiono sąsiedni dom i szpital rozszerzono. Odtąd powinnością członków Bractwa staje się opieka nad chorymi. Zarząd szpitala objęli prowizorowie z grona radców miejskich.

Wojny szwedzkie poważnie zatamowały działalność stowarzyszenia i dopiero w 1690 r. wznowione pracuje w kierunku wytkniętym przez ks. Powodowskiego. Upadek państwa polskiego pod koniec XVIII wieku, podrywa także i podstawy Bractwa, które iw 1817 r. pozbywa się swego szpitala na rzecz Zakładu Towarzystwa Dobroczynności, gdzie przechowane są jego akta i księgi.

Po rozbiorach.

W XIX wieku nędzny żywot wiedzie Bractwo podobnie jak i inne, co znajduje swój dobitny wyraz w okropnym stanie chorągwi, feretronów i ubiorów, które w czasie jednej z procesyj budzą niesmak estetyczniejszych Krakowian i wywołują z ich ust żądanie, by zamknięto bractwa raz nazawsze. I chwila ta istotnie nadeszła, a wspomnienie o dawnej świetności i nawet istnieniu pozostało u niewielu.

Ostatnie pięćdziesięciolecie.

Jak z upadkiem Krakowa zaginęły bractwa, tak z jego podniesieniem się i one powracają do życia. Nastąpiło to w drugiej połowie zeszłego stulecia, kiedy miasto po bolesnych i ciężkich wypadkach goi swoje rany, organizując się, podnosząc się gospodarczo i intelektualnie. Z rozwojem miasta budzi się życie religijne. Data wznowienia Bractwa przypada na czasy archiprezbitera X. Ludwika Bobra w święto Wniebowstąpienia Najśw. Panny Marji 1883 r., dzięki nieocenionym zasługom X. Jana Siedleckiego, autora znanego Śpiewnika Kościelnego. Był to pierwszy promotor wznowionego Bractwa.

Udotowane licznemi odpustami przez papieża Leona XIII, Bractwo przyjmuje na członków uczciwych i dobrych obyczajów katolików bez ograniczenia. Do powinności członków należy kult Matki Bożej, a to przez indywidualne modlitwy i brackie nabożeństwa, dalej opieka nad chorymi członkami, a to przez modlitwę, odwiedzenie i wrazie potrzeby wspomożenie z brackich funduszów; powinność wspomożenia obowiązuje także wrazie zubożenia któregoś z członków. Bractwo uczestniczy w pogrzebie członka; za ubogiego pokrywa koszta pogrzebu. Zarząd spoczywa w rękach archiprezbitera promotora, starszego, podstarszego, skarbnika, sekretarza, radnych, członków wydziału i administratora. W ostatnich czasach gorliwie opiekuje się Bractwem Archiprezbiter X. Dr. Józef Kulinowski. Promotorem jest od 1932 r. X. Kanonik Tadeusz Hohenauer, starszym od 1929 r. br. Szczepan Foryś. Bractwo liczy około 150 członków; kobiety stanowią zgórą 2/3 ogółu. — W najnowszych dziejach stowarzyszenia niezapomniane zasługi położyli śp. X. Wincenty Pixa, promotor w latach 1893—1900; X. Józef Tomera promotor w 1928—1930 r.; oraz starsi Bracia; śp. Jan Semik 1899—1916 r. i Andrzej Popiołek 1916—1929 r.

Dzieje Bractwa Wniebowzięcia N. P. M. to usilna dążność do wzbudzenia i pogłębienia kultu dla Matki Bożej, — do podniesienia moralnego i obyczajnego swych członków, — do ożywienia zgromadzenia iście braterskim duchem wobec siebie i drugich. W podjęciu powyższych celów tj. pobożności, moralności, obyczajności i braterstwa leży opokowy fundament Bractwa. Że hasła powyższe są zawsze aktualne, dowodzi trwałość instytucji, która mimo różne koleje istnieje do dzisiaj. Czyż dużo instytucyj przeszło równie zwycięsko taką próbę czasu? Dlatego też ufni w Bogu, który widocznie czuwa nad Bractwem, i świadomi swej misji, winni Bracia i Siostry patrzeć śmiało w przyszłość i w pełni owocnej pracy święcić niejeden jeszcze jubileusz.

Stanisław Foryś.

Dział rolniczy.

Przechowywanie zboża.

Aby wymłócone ziarno zboża nie uległo zepsuciu i uszkodzeniu przez szkodniki, musi być należycie przechowane. Przygotowując spichlerz do pomieszczenia zboża, należy go jak najdokładniej wyprzątnąć, a więc wymieść wszystkie kąty, oczyścić ściany z kurzu i pajęczyn, pozalepiać szpary i wszelkie



Obrazek ze żniw

szczeliny, by nie dopuścić do zagnieżdżenia się szkodników. Wszelkie przedmioty, znajdujące się w spichlerzu, należy wynieść na pole i dokładnie wyczyścić, zwłaszcza worki i płachty winno się dobrze wytrzepać, aby przypadkiem wołki zbożowe lub inne szkodniki nie zachowały się. Ściany spichlerza dobrze jest wybielić świeżem wapnem z dodatkiem terpentyny lub kreoliny, podłogę zaś drewnianą i sufit zapuścić terpertyną. Drzwi i okna w spichlerzu należy otworzyć i tak pozostawić na pewien czas, aby spichlerz dobrze się wywietrzył. Do tak przygotowanego spichlerza zsypuje się ziarno uprzednio wyczyszczone na wialni i młynku.

Przechowywane zboże w spichlerzu, narażone jest na zepsucie wskutek stęchlizny, spleśnienia albo też przez szkodniki jak: myszy, szczury, wołki zbożowe, mól ziarniak i inne. Od stęchlizny i spleśnienia ustrzegamy się, jeżeli spichlerz jest suchy i jasny a ziarno przerabiamy i szuflujemy przynajmniej raz na tydzień, grubość warstwy ziarna pozostawiająo około 10—20 cm., zależnie od jego suchości. W grubszych warstwach i w razie, gdy jest zboże wilgotne, może nastąpić samozagrzanie się. Dobrze jest od czasu do czasu ziarno przemłynkować, aby nie zatęchło, co się może zdarzyć zwłaszcza w czasie dżdżystej pogody, gdy powietrze przesycone jest wilgocią. Przerabianie ziarna i szuflowanie winno się odbywać w lecie częściej, powietrze bowiem wewnątrz spichlerza wtedy jest suchsze aniżeli na polu i zboże szybciej wilgotnieje.

Pamiętać należy o przewietrzaniu spichlerza, jednak w porze suchej. W dni ciepłe i wilgotne nie należy w spichlerzu otwierać okien i drzwi, albowiem ogrzane powietrze zawiera dużo wilgoci, która osadza się na ziarnie i ścianach budynku. Natomiast w dni suche, mroźne, w chłodne noce, należy okna i drzwi jak najczęściej otwierać. Wiosną i jesienią lepiej otwierać okna na noc.

Ze szkodników wystrzegać się myszy i szczurów, na które należy koty trzymać, robić łapki, zakładać trutki. Z trucizn dobrze działa cebula morska, najlepiej jednakże tępi szczury i myszy mór t. .j kultura bakterji choroby zaraźliwej, tak zwana ratyna i ratynina. W płynach tych napojone kostki bułki, umieszcza się w pobliżu nor. Wywołują one chorobę, na którą szkodniki giną, innym zaś zwierzętom nie szkodzi.

Z owadów, uszkadzających zboże, najgroźniejszym jest wołek zbożowy, chrząszczyk ciemno-brunatny,długości około 3 milimetrów, o pyszczku wydłużonym w ryjek. Samica wołka zbożowego, nagryzając ziarnko ryjkiem, składa do jego wnętrza po jednem jajku. Jedna samica może znieść około 100 jaj a więc tyle ziarn zarazić. Ze zniesionych jaj lęgną się białe larwy, które wyjadają zawartość ziarna. Najlepszym sposobem zapobiegania pojawienia się wołków to wzorowa czystość w spichlerzu, częste młynkowanie i szuflowanie zboża. — O tępieniu wołka pisaliśmy już w nr. 52 z 25 grudnia 1932 r. — Drugim również niebezpiecznym szkodnikiem jest mól ziarniak, którego białe gąsieniczki długości około 1 cm. wygryzają ziarna po kolei, omotując je przytem pajęczyną. W ten sposób jedna larwa może zniszczyć kilkadziesiąt ziarn. Aby wytępić mola ziarniaka, trzeba niszczyć jego oprzędy, znajdujące się na ścianach i podłodze, pozatem walkę przeprowadzamy podobnie jak z wołkiem zbożowym.

Instr. roln. S. Mayer.



Zbiórka ryżu na Filipinach.

Zamiana morgów na hektary.

Obecnie w Polsce obowiązują miary metryczne. Dokumenty o scaleniu gruntów, parcelacji przy wymiarze podatków itd., wykazują tylko hektary i metry a więc trudno jest gospodarzowi przeprowadzić potrzebne sprawdzenia, gdy nie zna sposobu przeliczenia morgów na hektary. Podajemy przeto tablice zamiany, według której łatwo i szybko można ustalić potrzebne cyfry.

Mórg małopolski	= 5755 m^2 (m^2 = metr kwadratowy).		
„ **rosyjski**	= 5599 „ (używany w b. Kongresówce).		
„ **pruski**	= 2553 „ (używany w b. zaborze niemieckim).		
włóka	= 30 morgów rosyjskich,		
mórg rosyjski	= 300 prętów kwadratowych		= 5600 m^2
pręt kwadratowy	= 6·25 sążni	„	= 18·66 „
sążeń „	= 9 łokci	„	= 2·98 „
łokieć „			= 33 „
morg małopolski	= 1600 sążni kwadratowych		= 5755 „
sążeń „			= 3.596 „
hektar (ha)	= 10.000 m^2		= 100 a (arów)
ar (a)	= 100 m^2		
hektar	= 1·73 morga (okrągło $1^3/_4$ morga)		

Morgi	ha	a	Morgi	ha	a	Morgi	ha	a
1/5 =	0'	12	4 =	2'	30	13 =	7'	48
1/4 =	0'	14	5 =	2'	88	14 =	8'	6
1/3 =	0'	19	6 =	3'	45	15 =	8'	63
1/2 =	0'	29	7 =	4'	3	16 =	9'	20
2/3 =	0'	38	8 =	4'	60	17 =	9'	78
3/4 =	0'	43	9 =	5'	18	18 =	10'	36
1 =	0'	58	10 =	5'	76	19 =	10'	94
2 =	1'	15	11 =	6'	33	20 =	11'	51
3 =	1'	73	12 =	6'	91			

Komunikaty gospodarcze.

Wzrost spożycia mięsa. Spożycie mięsa w Polsce wzrosło w ciągu ostatnich 3 lat z 18 kg. 16 dkg. na 19 kg. 48 dkg., na osobę w roku. Spożycie mięsa wołowego (6,3 kg.) nie uległo zmianie, natomiast mięsa cielęcego wzrosło z 1 kg. 40 dkg. do 1 kg. 70 dkg. i wieprzowego z 10 kg. 10 dkg. do 11 kg. 20 dkg. Spożycie mięsa baraniego zato spadło z 30 dkg. na 26 dkg., końskiego z 6 dkg. do 2 dkg.

Jest to skutek spadku cen mięsa wołowego, cielęcego i wieprzowego w porównaniu do mięsa baraniego i końskiego, które spożywają tylko warstwy ludności najuboższe przy znacznem ich potanieniu.

180 wagonów cukru białego kryształu t. j. 1 milj. 800 tyś. kg. sprzedaje Polska Rosji po 20 gr. za 1 kg. i to na kredyt.

W kraju natomiast płacimy po 1 zł. 50 gr., cukier jest więc u nas luksusem, podczas gdy Anglicy i Rosjanie polskim cukrem tanio się odżywiają i krzepią.

Na targu w Krakowie 4 sierpnia płacono: żyto nowe 17—18; owies 13—14; jęczmień 19—19.50; groch polny pastewny 25—26; peluszka 19—20; fasola biała 21-23; wyka ciemna 12—13; łubin żółty do siewu 13—14; łubin niebieski 11.50—12; siano nowe średnie 3.50—4. Ceny w złotych za 100 kg. **Ceny żywca** za 1 kg. ż. wagi: buhaje 42—75 gr; woły 60—63 gr.; krowy 42—65 gr.; jałówki 62—75 gr.; cielęta 50—90 gr.; świnie 0.75—1.18 zł. **Za konie** w ub. tyg. płacono: pojazdowe 200—250 zł.; lekkie 150—250 zł.; rzeźne 40—80 zł.;

Dolar w obrotach prywatnych 6.50—6.60 zł. Wciąż się waha.

Monopol państwowy ustalił produkcję spirytusu w r. 1933—34 na 20 milj. litrów. Oznacza to zmniejszenie o 5 milj. litrów spirytusu czyli o 20 proc. w porównaniu do ub. kampanji.

Zabezpieczenie zboża przed licytacją.

Zdarza się, że zaraz po zbiorach zbóż wierzyciele rolników starają się zabezpieczyć swą należytość i polecają komornikom i sekwestratorom zająć zboże, a często nawet je zlicytować. Ponieważ w ten sposób rolnicy mogliby być pozbawieni chleba dla siebie i rodziny, oraz ziarna siewnego i paszy dla inwentarza, zostało wydane specjalne rozporządzenie, na podstawie którego te ilości zboża i paszy, które są potrzebne domostwu i konieczne na wyżywienie zwierząt w gospodarstwie, zostają zwolnione z pod licytacji.

Rolnicy więc, zagrożeni licytacją, winni się zgłosić do powiatowych biur finansowo-rolnych przy Wydziałach powiat., gdzie otrzymają zaświadczenie, ile zboża i paszy, potrzebnych do wyżywienia i prowadzenia gospodarstwa rolnego nie wolno licytować. — W interesie własnym, winni też rolnicy jak najprędzej załatwić spory o długi w pow. urzędach rozjemczych i przeprowadzić ugodę z wierzycielami.

„PODRÓŻ PRZYJAŹNI" KATOLIKÓW FRANCUSKICH.

Katolicy francuscy wyruszają w świat. W tym roku celem ich podróży jest Polska. Jadą po przyjaźń Polaków, aby się jeszcze mocniej rozwinęła i stała bardziej aktywną.

Przedewszystkiem oni to właśnie ofiarują swoją przyjaźń.

Takim jest cel **„podróży przyjaźni"**, której twórcą i organizatorem jest O. Dassonville.

Skupia on od dwóch lat dziesiątki Francuzów wszelkiego wieku, przebiega Europę dla zacieśnienia węzłów międzynarodowego współżycia.

W początkach sierpnia przybywa do Polski około ośmdziesięciu Francuzów. Zbytecznem jest przekonywać w dzisiejszych czasach o przelicznych trudnościach, które przeszkodziły, by wybrało się liczniejsze grono, ci jednak, którzy przybędą, — niosą serce Francji.

W szeregu licznych konferencyj, wygłaszanych w wędrówce po rodzinnym kraju, celem zebrania uczestników tej podróży, — O. Dassonville miał możność stwierdzić z jak wielkim entuzjazmem witany był projekt jego — odwiedzenia sprzymierzonej z Francją Polski. — Niestety trudności piętrzyły się i całe zastępy chętnych jedynie sercem towarzyszyć będą temu poselstwu przyjaźni.

Z miłości chrześcijańskiej powstała myśl przewodnia tych podróży.

Zczasem, jeżeli Bóg pozwoli, koło się rozszerzy i będzie coraz liczniejsze. — Gdziekolwiek spotykamy katolika, uznajemy w nim brata.

Ojciec święty głosi zjednoczenie i współpracę między narodami, pragniemy zastosować się do nakazów Jego z synowską uległością. Radością staje się jednak nakaz posłuszeństwa dla katolików francuskich, gdy gorące pragnienie zbratania się wiedzie ich do Polski. Francja i Polska — to dwa bratnie narody szeregiem wspomnień i podobieństw zbliżone na zawsze!

Pragniemy Was ujrzeć! Na każdym etapie naszej podróży mamy nadzieję poznania Polski, zaznajomienia się z Waszą bohaterską historją, wniknięcia w Wasze dusze i dania się Wam poznać.

Głównym celem podróży jest Częstochowa, — pragniemy znaleźć się wśród niezliczonych tłumów, zanoszących modły do Panny Najświętszej — Królowej Korony Polskiej, która jest też Królową Francji. Ona jednocześnie błogosławić nas będzie. Wśród szeregu Waszych sztandarów powiewać będzie i nasz sztandar i wołać, że Francja katolicka modli się wspólnie z Polską katolicką.

Spieszno nam znaleźć się między Wami, by powiedzieć Wam, Braciom naszym polskim: „serca nasze biją zgodnie z waszemi. Błogosławionym niech się stanie dzień, w którym odetchniemy wolnością, wypełniającą niebo Ojczyzny Waszej!"

Z tragedyj naszego wychodźtwa. Polska prasa w Argentynie rozpisuje się o oszukańczej aferze, której ofiarą padło wielu emigrantów, wyjeżdżających do Argentyny. Firma „Ing. Palacio'y P. Cukierman" werbowała emigrantów, pobierając od nich zadatek po 130 dolarów, wywoziła ich na tereny kamienisto-piaszczyste prowincji argentyńskiej Cordoba, niezdatne do użytku. Skargi poszkodowanych wychodźców spodowały interwencję ze strony władz i poselstwa polskiego. Opiekunem firmy Cukierman — jak podaje prasa — był b. radca emigracyjny Michał Pankiewicz, o którym w swoim czasie pisała KAP, jako o protektorze różnych sekciarzy, starających się rozbić jedność wyznaniową Polonji argentyńskiej.

Dzisiaj trzeba ratować emigrantów polskich zagrożonych eksmisją, jeżeli pomoc nie nadejdzie w porę.

Spuścizna p. Pankiewicza w Argentynie nie przynosi zaszczytu tym, którzy powierzyli mu tak odpowiedzialne stanowisko. Niestety, pewne sfery w kraju ufają jeszcze więcej karjerowiczom i dyletantom, niżeli siłom poważnym i fachowym.

Czy ich nie znacie?

Kto już ich dzisiaj nie zna?

Wszak tem się różnią od innych, że ich nie uświadczysz na dancingach, nie grają w bridża i nie szaleją za jazzbandem, który wszystkich razi, ale wiele uznaje za niestosowne — przyznać się do tego.

Napróżno szukałbyś ich nietylko w podejrzanych lokalach, kaberetach i innych mordowniach ducha, nie znajdziesz ich na wspólnej plaży i na towarzyskich balach z półnagiemi danserkami, w kinach zaś nietylko na nieprzyzwoitych, ale nawet na głupawych i bezwartościowych produkcjach, ale co więcej stronią nawet od odwiedzin tam, gdzie pani domu i inna płeć piękna jedynie przyzwoicie jest ubrana — w „domowym" stroju, bo przecie do gości i na ulicę musi być — niedoubrana.

A cóż to za trapiści jacyś czy kameduli?

Gdzie tam! **To świeccy i młodzi, weseli i radośni zawsze,** nawet w nieszczęściu, choć im niejedno przyszło przecierpieć dla — idei katolickiej.[1]) Starsi z nicch mają za sobą nawet służbę frontową i życie obozowe, które nie sprzyja, niestety, pielęgnowaniu wyższych idei i delikatności — etycznej. A jednak przetrwali zwycięsko.

To nie zacofańcy jacyś, głupi i ciemni, jak tabaka w rogu, **ale wykształceni, ale z tytułami akademickiemi;** nie gnuśni, niedołężni, **ale pełni życia i energji,** pracujący twórczo i bezinteresownie, **śmiało wyznający swe przekonania, imponujący tem, że w życie wcielają to, co głoszą.**

Lecz czemuż stronią od ogółu, — od świata?

Żyją w świecie, ale nie dla świata, tego spoganiałego, zdemoralizowanego, roztańczonego i ogłupiałego od zalewu pornograficznych piśmideł.

Tak pierwsi chrześcijanie stronili od szału pogańskich zabaw i igrzysk, tak trzymali się zdala od tego, co miało piętno pogańskie, choć ich — najradośniejszych w życiu, z uśmiechem idących na męczeństwo — zwano wrogami życia i radości, piętnowano mianem czcicieli oślej głowy i podejrzywano o najwymyślniejsze zbrodnie i rozpustę.

Tych dzisiejszych przeciwników nowoczesnego pogaństwa piętnuje się także nazwą zacofańców, dziwaków, odludków, co więcej zarzuca się im nawet, — że widzą zło, — bo są sami najbardziej zepsuci!

Czyż bowiem świat — pogan (z ducha), **może rozumieć inny świat?**

Lecz gdzież ich ma szukać, kto się z nimi nie zetknął, a chciałby ich poznać?

Przejdźcie pokolei **wszystkie działy Akcji Katol.,** wszystkie jej organizacje, tam ich spotkacie — **przy pracy!**

Kaszewu.

1) Niejednemu z nich przyszło rozstać się z osobistem szczęściem, potargać najserdeczniejsze uczucie, gdy się okazało, że wybrane ich serca nie dorosły do nich ideowo i nawet etycznie. (Przyp. Red).

Prywatne Kasy Chorych.

W Brukseli odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej placówki Chrześcijańskich Kas Chorych Belgijskich przy współudziale licznych ministrów, senatorów, posłów do parlamentu, działaczy powyższej instytucji, w czasie wybuchu wojny światowej liczącej zaledwie 113.267 członków, a dziś już przeszło miljon. Sędziwy minister Opieki Społecznej, Carton de Viart, również członek Ch. K. Ch. zwrócił uwagę na to, że główną podstawą a równocześnie źródłem powodzenia powyższej organizacji jest w pierwszym rzędzie całkowite zaufanie, jakie doń żywią wszyscy jej członkowie, podkreślił ogromne znaczenie wolnych, prywatnych kas chorych i stwierdził coraz większe dowody zainteresowania się tem ze strony kół rządowych, o czem świadczy m. i. znacznie wyższa suma obecnej subwencji rządowej; w r. 1913 wynosiła 600.000 fr., w roku 1933 aż 61 miljonów. — U nas zaś — biurokratyczne Kasy budzą wiele zastrzeżeń!

Polskie widowisko historyczne w Chicago. „Tydzień gościnności Polskiej" zakończył wielki pochód przez ulice miasta organizacji i towarzystw polskich. W pochodzie wzięło udział 50 artystycznie pomyślanych rydwanów, ilustrujących najważniejsze momenty historji polskiej. Wyróżniał się rydwan, wyobrażający odsiecz wiedeńską. W pochodzie wzięło udział około 50.000 osób. Wieczorem odbyło się wspaniałe widowisko historyczne, na które przybyło przeszło 100.000 widzów. Z loży konsula generalnego przyglądali się przedstawieniu reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Prasa zamieszcza entuzjastyczne opisy obchodu, podkreślając jego walory artystyczne i znakomitą organizację.

E. Burchardówna.

Ofiara Marcina.

— Nie gadaj wiele, Marcinku, tylko jedz teraz, bo to są pewnie ostatnie kiełbaski, jakie wogóle jemy.

Łzy zaszkliły się w oczach 7-mio letniego sierotki i wnet spadły dużemi kroplami na wytarty rękaw jego kurteczki. Zobaczywszy te łzy, Marcin uczuł straszne ściśnięcie serca i już bez namysłu postanowił wyjawić swą najskrytszą myśl. Wziął więc czule Marcinka za rękę i powiedział:

— Nie płacz mały. Twój brat myli się. Jeżeli tylko zechcesz, możesz takie kiełbaski jeść nawet codziennie. Powiedz mi, chcesz?

— O, jabym chciał, proszę pana, ale kto mi je da, jak tatuś nie żyje, — z prostotą odpowiedział Marcinek — patrząc smutnie załzawionemi oczyma.

To już było dla Marcina za wiele. Powstał szybko, podniósł chłopca z krzesła i powiedział:

— Chodź za mną, Marcinku, a powiem ci coś dobrego.

Marcinek znał dobrze przyjaciela ojca, więc bez wahania opuścił ze swym chwilowym opiekunem karczmę i szedł cichutko za nim, aż stanęli przed domkiem Marcina.

Wprawdzie dziwnem wydawało mu się zupełne milczenie tego ostatniego, ale skąd miał ten mały Marcinek wiedzieć, że duży Marcin układa sobie teraz mowę, jaką miał wygłosić przed żoną i to, że mowa była najważniejszą i pierwszą wogóle w jego życiu. Studjował ją pilnie przez te krótkie 5 minut, jakie dzieliły go od domu, a mimo to z wahaniem i lękiem otwierał drzwi.

Nie bez trwogi także stanął przed żoną i jąkając się rozpoczął przemówienie o małym sierotce. Tymczasem żona zagniewana, że wprost po pogrzebie nie wrócił do domu, lecz poszedł do karczmy, wcale na niego nie patrzyła. Marcinowi zdawało się, że mówi całe wieki, a gdy wreszcie skończył i czekał z niecierpliwością, co też jego „baba" powie, ta spoj-

Co nam piszą.

Borek Fałęcki.

— Panie inżynierze, telefon. —

W pełni wakacji — gdy żadna sprawa urzędowa nie wisiała nad mą głową — a znajomi wszyscy na letnisku — kto dzwonić może — oto myśli, które przelatywały po mojej głowie, gdym schodził do telefonu.

— Hallo, ...przy telefonie.

— Guciu — odpowiedziała słuchawka, — przyjdź koniecznie w niedzielę koło 12-tej. Chwila rozmowy, — próba z mojej strony wykręcenia się, — a potem zgoda. Trudno, kochanemu proboszczowi nie umiem odmówić, gdy prosi.

Słowo się rzekło, — a kobyły niema u płotu, więc dzięki uprzejmości Miejskiej Koleji Elektrycznej — lub raczej 40 groszom — pojechałem do Borku. Dzień piękny — słoneczko paliło — a przejrzyste powietrze groziło, że długo pogoda nie potrwa; zbyt jasno widać było okoliczne wzgórza. Tem jednak nie zrażał się Ks. Proboszcz i zorganizowaną „podjazdową" wycieczkę wyprawił śmiało w stronę Bielan. Proszę tylko nie sądzić, że chodziło tu o jakieś ćwiczenia wojskowe, — tylko do Bielan podjechaliśmy wozami.

Mimo, że w dziejach naszych mamy przykłady, jak Polacy nietylko rzeki, lecz i morze wpław przebywali, to jednak dla dostania się do Bielan nie poszliśmy za tradycją, lecz skorzystaliśmy z pontonu, który — powiedzmy sobie — na dwie „raty" przewiózł nas przez Wisłę.

Gdy Wisła za nami, — przed nami przejście do lasku Wolskiego, — to każdy pomyśli, że już niema o czem pisać, bo już żadne niebezpieczeństwa nie grożą. Przepraszam. Wisła za nami, — to prawda — ale chmury znalazły się nad nami i co jakiś czas odzywał się pomruk wyładowań elektrycznych.. Nadrabiałem miną, że sobie nic z deszczu nie robię, ale w duchu podziwiałem spokój uczestniczek wycieczki, bo szliśmy, jak gdyby chmury obowiązane były czekać, aż dojdziemy do „Willi Providentiae" (Opatrzności). Zwiedziliśmy zwierzyniec — podziwialiśmy z polanki Lea widok na Wisłę, wkońcu podeszliśmy pod statuę Matki Boskiej, tu krótko pomodliliśmy się, dając wyraz temu, że i na naszych wycieczkach nie zapominamy o słowach przyrzeczeń sodalicyjnych **„iż Ci zawsze wiernie służyć będziemy"**, a przecież była to wycieczka Sodalicji. Nieominęliśmy i statuy Matki Boskiej na Panieńskich Skałach, gdzie u stóp Jej odśpiewaliśmy dwie pieśni nabożne.

Wspomniałem o chmurach, które straszyły nas od samych murów klasztornych na Bielanach; były, kłębiły się, znikały, ostrzegawczemi kroplami nas zrosiły, ale deszcz czekał, aż znajdziemy się pod dachem ganku „Willi Providentiae". Wtedy dopiero solidnie zaczęło padać, — ale myśmy, zajęci spożywaniem darów Bożych, nie myśleli o deszczu.

Na zakończenie w kaplicy odprawił ks. Proboszcz nabożeństwo, w czasie którego wygłosił kazanie do sodalicji. Miła to była chwila, bo duch podniesiony pięknem natury, wchłaniał zachętę do życia świętego wśród świata. Tem łatwiej, że zdało to się takie łatwe i pociągające. Oby te same myśli pozostały wtedy, gdy w życiu widnokrąg pokryje się chmurami, a sercem będzie targać nawałnica.

* * *

— Panie inżynierze, telefon. —

— Hurra! może nowa wycieczka; — w kilku skokach jestem na dole.

— Panie inżynierze — proszę do jutra sporządzić spisy i wykaz rachunków przedstawić.

— Dobrze — będzie napewno.

A jednak taki telefon jest dobry, skoro żyjemy nietylko dla wycieczek. Dość sprawozdań i marzeń.

Stały bywalec Borku.

Z Choczni: 18 lipca b. r. przeżywała nasza parafja podniosłą uroczystość złotych godów kapłaństwa miejscowego proboszcza ks. kanonika Józefa Dunajewckiego. — W piękny, pogodny poranek ożywiła się nasza wioska; że wszystkich bowiem stron zdążały tłumy wiernych. O g. 10-tej wprowadzono w procesji do kościoła Czcigodnego Jubilata. Imponującym, a zarazem do łez pobudzajacym był widok, gdy wśród bicia dzwonów, przy dźwiękach orkiestry Towarzystwa gimnastycznego Sokół, w otoczeniu licznego duchowieństwa, dziatwy szkolnej, katolickich Stowarzyszeń, Straży pożarnej i tłumu wiernych, kroczył pod baldachimem, prowadzony przez kolatora kościoła hr. Romera z Inwałdu, z złotym krzyżem w ręku, nieco pochylony, lecz z powagą i majestatem, Ksiądz Jubilat. Po odprawieniu przepisanych modłów, otrzymał z rąk ks. Dziekana wadowickiego, zastępującego Księcia Metropolitę „laskę starości" oraz wieniec mirtowy na głowę, jako symbol zapłaty za wytrwanie na ciężkim posterunku duszpasterskim. — Uroczystą sumę z asystą celebrował dziekan wadowicki, kan. Leonard Prochownik, w czasie której „Mszę św." wykonała orkiestra Tow. Gimnast. Sokół, a Kat. Stowarzyszenia odśpiewały szereg pieśni na głosy. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kanonik Batko z Frydrychowic. — Po uroczystościach kościelnych odprowadzono w procesji ks. Jubilata na plebanję, — poczem pod gołem niebem, w otoczeniu duchowieństwa odbierał kolejno życzenia od dzieci szkolnych, Katol. Stowarzyszeń i przedstawicieli starszej katolickiej szerzy parafjan. Ks. Jubilat serdecznie dziękował wszystkim za serce, jakie mu okazano przez uświetnienie i wzięcie udziału w uroczystości, poczem zebranym tłumom udzielił błogosławieństwa.

Uczestnik.

Uwaga Redakcji:

Szkoda tylko, że pewien odłam ludności nie mógł wziąć udziału w uroczystościach, jakby należało i jak pierwotnie zamierzano, ale stało się to — jak nam donoszą — skutkiem okoliczności nieprzewidzianych, zaszłych w ostatniej chwili.

Lipnica Wielka. Na Orawie polskiej odbyły się ostatnio podniosłe uroczystości religijno-patrjotyczne. W czasie misyj, prowadzonych z wielkim zapałem i znawstwem duszy ludzkiej przez OO. Jezuitów Jarosza i Piechuckiego, ludność całej Orawy

---

rzała z żalem raz i drugi na stojącego chłopczynę i wreszcie ostro rzekła:

— Nie. Nawet mowy o tem być nie może.

— Dlaczego? — wrzasnął Marcin z gniewem i bólem w głosie i gdyby nie obok stojący Marcinek, byłby z pewnością zrobił wielką awanturę. Ale zmitygował się szybko i powtórzył półgłosem:

— Dlaczego, droga Anno?

— Ty się jeszcze śmiesz pytać, obrzydły pijaku! — warknęła groźnie żona. Poczekaj! — Już ja ci to dobrze wytłumaczę!

I zwracając się do chłopczyny, zapytała:

— Marcinku, pewnie cieszyłbyś się gdybyś miał ojca, prawda?

Chłopiec rozszlochał się rzewnie. Wtedy Marcinowa wyprowadziła go do pokoju, uspokoiła i pokazała żywego kanarka, żeby się trochę zabawił i nie słyszał, co miała do powiedzenia swemu pijakowi. Rozumiała to dobrze, że Marcin w swej dobroduszności chciał zastąpić ojca sierocie, ale mało rozumiał i nie znał ciężkich obowiązków, które z tą godnością są związane. Nie namyślając się wiele i nie układając mowy swojej ani w 5-ciu, ani nawet w 2 minutach, stanęła przed Marcinem i „wygarnęła" mu jak się patrzy. Ostatnie słowa brzmiały:

— Kto patrzy w kieliszek, nie jest godzien patrzeć w czyste oczy dziecka, rozumiesz?! Lepiej będzie, żeby dziecko było bez ojca, lepiej żeby cierpiało biedę, niż żeby miało za ojca pijaka, — takiego jak ty i ciągle zły przykład twego życia przed oczyma.

Marcin znieruchomiał i zaniemówił. Po jakiejś chwili usiadł, potem znów wstał i znów z ciężkiem westchnieniem padł na krzesło. Długo namyślał się, wreszcie porwał żonę za rękę i rzekł:

— Przysięgam ci droga Anno, że odtąd ani kropli wódki już się nie napiję. Weźmy tylko tę sierotę do siebie, czy zgoda?

— Zgoda Marcinie — zawołała żona. Bądź chłopcu ojcem, a ja mu będę matką!

Pobiegła po chłopca i oddała go w ręce swego męża, a łzy radości i wzruszenia zalały jej oczy, że Bóg tak cudownie wraca jej męża, zsyłając pod ich strzechę biedną, opuszczoną sierotę.

Duży Marcin dotrzymał danego przyrzeczenia i jak najtroskliwszą opieką otaczał małego Marcinka, nie patrząc do końca swego życia ani w stronę kieliszka, ani w stronę karczmy.

polskiej dała dowód przywiązania gorącego do Kościoła katolickiego i Ojczyzny przez tłumne uczęszczanie na nauki i nabożeństwa misyjne, poczem 30 lipca poświęcono znaczeniu pamięci wielkiego bojownika o sprawę narodową ś. p. Piotra Borowego. Przyzwyczajony od młodu do pracy oświatowej, wśród ludu orawskiego, był on bojownikiem sprawy narodowej na Orawie, wiążąc ją zawsze ściśle ze sprawą religji Chrystusowej. W marcu 1919 roku razem z ks. dr. Ferdynandem Machayem udaje się do Paryża do prezydenta Wilsona, by bronić zagrożonych praw Orawiaków i Spiszaków. Nie znając trudów, jeździ razem z ks. Machayem po miastach i wioskach Polski, głosząc w swoich bajkach i przypowieściach chwałę Chrystusową i sławę Polski, do której chciał skupić swych wszystkich rodaków. A wynikiem tej pracy było przyłączenie do Polski 14 wiosek, — niestety, bez rodzinnej wioski Piotra Borowego, Robczyc. Rezultat pracy chyba wspaniały. W wdzięczności za tę pracę wmurowano w zewnętrzne mury kościoła lipnickiego, tuż nad samą granicą, tablicę pamiątkową ś. p. Piotra Borowego, patrzącego z niej w stronę swych Robczyc, tuż nad granicą leżących, dokąd już powrócić nie mógł.

Odsłonięta tablicy, dłuta znanego artysty-rzeźbiarza Karola Hukana, dokonał najbardziej do tego powołany, towarzysz doli i niedoli ostatnich lat ś. p. Piotra Borowego, ks. dr. Ferdynand Machay, w obecności reprezentantów władz, towarzystw kulturalno-oświatowych, tłumu Orawiaków, oraz przybyłych gości. Cała uroczystość pozostawiła niezatarte wrażenie na obecnych.

Przy tej okazji wyszła w bardzo starannem wydaniu, nakładem ks. Machaya jedna z prac ś. p. Piotra Borowego: „Sąd grzesznika, sam nad sobą".

Z Krakowa.

Kościół św. Barbary od wewnątrz odnowiono. Odnowienie fresków na suficie kosztowałoby 40 tysięcy zł., to też tego zaniechano.

Marsz szlakiem kadrówki strzeleckiej z r. 1914 i obchód, związany z wspomnieniami wymarszu legjonów odbyły się, jak co roku.

Wycieczka katolików francuskich z O. Dassonville F. J. przybędzie do Krakowa na 12—14 sierpnia, a potem do Częstochowy. — Charakterystyczne, że przygotowują się na tę podróż **przez nocną adorację w Paryżu.**

Wycieczkę francuskich kombatantów (walczących) tj. b. żołnierzy przyjmowali w Barbakanie przedstawiciele władz, kompanje honorowe i poczty sztandarowe wojskowych organizacyj rezerwy. — i.

Bawili też w przejeździe łotewscy studenci — skauci, którzy dążą na zlot we Węgrzech.

Wpisy na wydział lekarski trwać będą tylko od 1. do 15 września. Liczba miejsc naukowych na I. roku jest ograniczona.

Wzorowe wycieczki naukowe po kościołach krak. organizuje „Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa". (Sienna, l. 16).

Zadużo jest w śródmieściu wyszynków, jak na obecną nawet ustawę przeciwalkoholową, a po okolicznych knajpach i wyszynkach odbywają się bójki i awantury, czasami nawet zniszczenie urządzenia wewnętrznego. — Wiadomo, że to są „mordownie" ducha i ciała.

Strajk murarzy trwa. Zaczęte roboty czekają próżno dokończenia. Dla niektórych osób jest to poprostu katastrofą, że nie można odnowić mieszkania przed przeprowadzką. — Ustały też obroty w handlu, który ożywiły roboty murarskie. Pertraktacje pracowników z pracodawcami nie dały wyniku. Potrzebne jest rozstrzygnięcie władz. — Demonstracje strajkujących rozpraszano.

Zbrodnia o 1.500 dolarów. „We wsi Lubień na Wileńszczyźnie podczas porządków Barbara Tomaszewska, paląc słomę z siennika, spaliła nieświadomie ukryte w nim przez męża 1.500 dolarów. Gdy gospodarz dowiedział się o tem, wpadł w szał, siekierą zarąbał żonę i powiesił się". Jakież okropne skutki przechowywania pieniędzy w domu. Strata gotówki i tragiczna śmierć dwojga ludzi.

A przecież można było tego uniknąć, składając pieniądze na książeczkę oszczędnościową P.K.O. Każdy Urząd Pocztowy przyjmuje wpłaty i uskutecznia wypłaty na żądanie bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej. Mamy więc ogromną wygodę, gdyż posiadacz pieniędzy ma je do dyspozycji w każdej chwili, nie nosząc ich przy sobie. Pozatem mamy zapewnione bezpieczeństwo, tajemnicę i solidne oprocentowanie. Unikajmy przechowywania pieniędzy w domu, gdyż to może przynieść tylko jedynie nieszczęście, a lokujmy swe oszczędności w P.K.O.

Rzeczy ciekawe.

Nierozumny zakład zawarł Pilarczyk z Anielin. Rozochocony libacją w jednej z restauracyj nakielskich, założył się z towarzyszem pijatyki, że wypije bez wstrętu cały litr czystej. Istotnie dokonał tego czynu, ale natychmiast padł nieprzytomny. Lekarz wypompował żołądek, ale nic nie pomogło. Zawieziono jeszcze Pilarczyka do szpitala i tam zmarł nazajutrz.

Cieszynie p. W. Rosenfeldowi, który potem przesiedział i noc

Tłumy gapiów przypatrywały się stojącemu na moście w całą, bo wydalono go z Czechosłowacji jako naprzykrzonego i uciążliwego obcokrajowca, a władze polskie (pochodzi z Bochni) odmówiły mu przekroczenia granicy, gdyż 10 lat przed r. 1918 przebywał w Czechosłowacji. Kiedy na drugi dzień wrócił do Czechosłowacji, aresztowano go za „niedozwolony powrót". W Cieszynie opowiadano sobie, że to legendarny żyd „wieczny tułacz", przeklęty przez Chrystusa.

Pomnik nad otchłanią. Władze sowieckie postanowiły u wejścia do portu w Leningradzie wznieść olbrzymi pomnik ku czci Lenina. Ma on być równocześnie latarnią morską o jeszcze większych rozmiarach aniżeli pomnik wolności w New-Yorku (110 metrów). Ma symbolizować triumf Lenina i jego systemu. Na międzynarodowy konkurs pomnika nadesłano 157 rysunków, w tem 47 z zagranicy. 630.000 rubli zebrano z przymusowych opłat, nałożonych na zarobki pracowników państwowych. A podczas gdy „hojne ofiary" ludności napływają na ten cel, w „bolszewickim raju" nędza i głód zmiatają tysiące nieszczęśliwych. W ciągu roku wyginęło ogółem z głodu i chorób kilka miljonów ludzi. Dziennie na obszarze, obejmującym Ukrainę, północny Kaukaz i kraje nadwołżańskie (okolice najżyźniejsze w całej Europie) umiera 56.000 obywateli z głodu! Pomnik, mający promieniować w dal jako olbrzymia latarnia morska i jako symbol jest właściwie krwawym znakiem ostrzegawczym, iż tu jest granica kultury i cywilizacji.

To już obłęd. W Eisenach odbyła się w tych dniach konferencja „germańsko-niemieckiego ruchu religijnego". Organizacja ta ma na celu rozpowszechnianie w Niemczech i wśród Niemców zagranicą starogermańskiej wiary w Wotana i w inne bóstwa pogańskie. Należy przypuszczać — pisze niemiecka prasa katolicka — że członkowie tej „poważnej" konferencji przybyli na zebranie w odpowiednich strojach historycznych, a więc m. in. również z rogami byków na głowach.

Wioska „Christianpet" w Indjach sprawia zupełnie wrażenie czegoś, co pochodzi z innego świata, ze świata biblijnego lub legendarnego. Leży w odległości 80 klm. od Madrasu, a wszyscy mieszkańcy (472 osób) są katolikami. „Christianpet" oznacza „Kraj Chrystusa", sprawuje rządy jedyny duszpasterz w tej okolicy, sędziwy kapłan katolicki, z pochodzenia tubylec, O. Tomasz, jako duchowny, sędzia i władca. Z powodu bardzo podeszłego wieku oraz choroby może celebrować Mszę św., tylko siedząc. Wzruszającym jest codzienny zwyczaj. O zachodzie słońca wierni wynoszą na fotelu swego pasterza na plac pośrodku wsi i gromadzą się dookoła niego. Siedząc pod drzewem, wysłuchuje wszystkich skarg, rozpytuje, godzi, udziela nagany lub pochwały i błogosławi. Zebranie kończy się chóralnym śpiewem i wspólną modlitwą.

W Kalipong w Indjach przeszedł na katolicyzm duchowny anglikański, R. Sittling, już w podeszłym wieku. Wyrzekł się emerytury i poszedł w ślady swego syna, Franciszka, który również był duchownym anglikańskim, a niedawno został katolikiem. Nawrócenie się obu niezwykle poważnych i lubianych pastorów sprawiło, że w krótkim czasie około dwustu osób złożyło prośbę o przyjęcie do Kościoła katolickiego, w tem 31 Hindusów.

Na usługach medycyny. W Australji zorganizowano w nowoczesny i pomysłowy sposób pogotowie lekarskie na użytek farmerów, mieszkających w dużej odległości od miast. Uruchomiono kilkanaście stacyj krótkofalowych; przy ich pomocy alarmuje się w razie potrzeby szpital w Cloncurry, skąd wylatują specjalne samoloty, wiozące pomoc lekarską.

Radjo u Indjan. Na szczycie Alto la Paz w południowo-amerykańskim Stanie Boliwja powstała nowa rozgłośnia, która nadaje w języku hiszpańskim i w dwóch indjańskich narzeczach. Rozgłośnia ta wznosi swoje anteny na wysokości 4000 m., jest zatem najwyżej położoną stacją radjową całego świata. Tym, którzy czytywali z zapamiętaniem opowiadania Cooper'a lub May'a, o krwawych rozprawach z „Blademi Twarzami", trudno jakoś się pogodzić z wizją czerwonoskórych, otaczających głośnik, lub siedzących dokoła ogniska ze słuchawkami na uszach. A jednak ta wizja jest rzeczywistością!

W ciągu 20 dni. Arcybiskup Buenos Aires dokonał poświęcenia kościoła parafjalnego w Betanji w pobliżu Buenos Aires, który wybudowano w czasie rekordowym, zaledwie w ciągu 20 dni

Z Polski.

O »Przewodniku Katolickim« pisze Organ Watykański »Osservatore Romano« przy dłuższej notatce o jubileusz u ks. infuł. Józefa Kłosa. »Pismo to jest niewątpliwie najlepszem katolickiem wydawnictwem tygodniowem, rozpowszechnionem w całej Polsce, doskonale przystosowanem dla wszystkich sfer społecznych. Przez nie szerzy się w całym narodzie zdrowe zasady katolickie i narodowe«. A u nas jego rozpowszechniania w szkołach zabroniło nasze Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.



28 lipca b. r. przybył JE. Ks. Nuncjusz Franciszek Marmaggi z Krynicy do Krościenka nad Dunajcem w towarzystwie JE. Ks. Biskupa Franciszka Lisowskiego, ordynarjusza tarnowskiego. W kościele parafjalnym odmówił z ludem po polsku trzy razy „Zdrowaś Marjo"! i udzielił zebranym błogosławieństwa. Popołudniu udał się wraz z Ks. Biskupem Lisowskim i kilku księżmi do Sromowiec Wyżnich u stóp Trzech Koron, a stamtąd łódkami góralskiemi przez cudowny przełom Dunajca do Szczawnicy, przyczem nie szczędził słów zachwytu nad urokiem i czarem naszych pięknych Pienin. Z przystani w Szczawnicy Niżnej wyjechali obaj Dostojnicy wraz ze świtą autami do Szczawnicy Wyżnej (Zdrojowej). Po błogosławieństwie N. Sakramentem przeszedł Ks. Nuncjusz wśród szpalerów dziatwy, parafjan i kuracjuszów na plebanję. Powszechną uwagę widzów i uczestników tych miłych chwil zwracał fakt, że Ks. Nuncjusz opanował język polski i lubi się nim posługiwać.

Zwłoki poety Jana Kasprowicza, przeniesiono w wspaniałym pochodzie z Zakopanego do osobnego grobowca na Harendzie, umiłowanem miejscu poety. Olbrzymie tłumy i udział przedstawicieli władz, nauki i sztuki był wyrazem hołdu dla autora »Księgi ubogich«.

W procesie wadowickim o rozruchy antyżydowskie główny oskarżony prof. Jerzy Ferens skazany został na 3 lata więzienia, Leon Kurowski na 2, Józef Surma na 18 miesięcy, 27 oskarżonych od 2—16 miesięcy (10 z nich zawieszono karę na 2—4 lat), przyczem wszystkim zaliczono areszt śledczy. 11 uniewinniono. Trybunał uznał, że rozruchy były przygotowane, ale nie ustalił przez kogo: Związek Hallerczyków czy Obóz Wielkiej Polski. Prof. Ferensa uznał za głównego winowajcę i organizatora rozruchów.

Nowym projektem konstytucji zajmują się komisje konstytucyjne B. B. W. R. i inne organizacje sanacyjne. — Może tym razem naprawdę zacznie się praca nad zmianą konstytucji.

Wymiary i egzekucje podatkowe mają być złagodzone w najbliższym czasie. Byleby tylko nie było to wedle przysłowia: »Nim słońce wejdzie...«

Wobec znacznego niedoboru budżetowego za pierwsze miesiące tego roku wprowadzone będą nowe oszczędności. Rozeszły się nowe pogłoski o redukcjach i obcięciach płac urzędniczych, chociaż w przygotowywanym budżecie na r. 1934|35 przewidziano taką samą pozycję na płace urzędnicze.

Pożyczka na elektryfikację węzła kolejowego warszawskiego została nareszcie podpisana. Wyniesie prawie 2 miljony funtów szterlingów, z czego ponad miljon zużyty zostanie w Polsce, za resztę sprowadzi się z Anglji maszyny i materjał, którego w Polsce brak.

Kap. Skarżyński, który odbył lot na awjonetce nad Afryką i przez ocean Atlantycki do Ameryki południowej, powrócił, witany owacyjnie w Warszawie. Po drodze wstąpił do Łodzi, aby przelecieć nad grobami rodziców i rodzinnem miastem.

Strajk marynarzy statków handlowych w Gdyni skończył się porozumieniem i wzajemnemi ustępstwami.

Grupa bezrobotnych Niemców (ok. 180 osób) przeszła demonstracyjnie za granicę Śląska, niezadowolona z wysokości zasiłków, wypłacanych przez gminy. Niemcy rozpisali się o tem na niekorzyść Polski, ale potem odstawili ich do granicy; zresztą gościnność niemiecką poczuli demonstranci, gdy nie dostali utrzymania.

Zwalnianie mężatek z posad ma być przeprowadzone na szeroką skalę. Już zaczęto.

Wiele dzieci polskich na Śląsku przechodzi do szkół niemieckich skutkiem zależności gospodarczej od niemieckich pracodawców.

Arbitrażowe orzeczenie obniża zarobki w górnictwie zagłębia dąbrowskiego o 10 procent, w zagłębiu krakowskiem o 12 procent w porównaniu z lutym r. 1932, atoli jest to podwyższenie o ok. 5 procent w stosunku do płac, które wprowadzono od 1 maja b. r.

Na kolejce grójeckiej wstrzymał prokurator cały ruch, ponieważ okazało się, że całe jej urządzenie jest w stanie zupełnego zaniedbania i ostatnia katastrofa, w której byli zabici i ranni, jest z winy dyrekcji. Kolejka jest przedsiębiorstwem zagranicznych właścicieli, którzy chcą tylko robić interesa, ale nie naprawiają urządzeń i nie czynią koniecznych nawet wkładów.

Nauczyciel — bezbożnik. W sądzie grodzkim w Trzemesznie na Pomorzu odbyła się rozprawa przeciwko ks. proboszczowi Cz. Dzikowskiemu, oskarżonemu przez nauczyciela Suchanka o obrazę za to, że nazwał go publicznie na zebraniu demoralizatorem młodzieży. Zeznania świadków wykazały dowodnie, że Suchanek wobec dzieci w szkole kpił z katolickich uczuć religijnych, wyrażał się szyderczo o Chrystusie Panu i śpiewał bluźniercze piosenki. Sąd uniewinnił ks. Dzikowskiego i obciążył kosztami sądowemi nauczyciela Suchanka. Ale czy będzie usunięty i za bluźnierstwa pociągnie go prokurator do odpowiedzialności?

Ze świata.

W raju masońskim. Wobec masowych aresztowań minister przemysłu i handlu, Franchy Rosa, przywódca związkowej partji republikańskiej, zagroził wystąpieniem z rządu, gdyż współpraca jego partji z rządem nie da się pogodzić z metodami policyjnemi rządu.

Kara na gorszycieli. Dyrektor policji w Hamburgu wydał wskazówki w sprawie ochrony dzieci i młodzieży przed zgorszeniem publicznem. Wszyscy skazani w sposób prawny, znani i niebezpieczni przestępcy przeciwko moralności publicznej i ci, którym tego rodzaju zarzut zostanie udowodniony w postępowaniu sądowem, będą zsyłani do obozów koncentracyjnych.

„Numerus clausus“ (liczba zamknięta) dla żydów przeprowadzono na uniwersytetach w Niemczech, a więc tam, gdzie żydzi najmniej się zawsze spodziewali. My zaś jesteśmy bardzo dalecy od tego.

Bojkot towarów niemieckich daje się jednak hitlerowcom we znaki. Jeszcze gorsze skutki w przemyśle spowodowali różni komisarze, których obecnie na gwałt się usuwa. Robotnicy sami wystąpili przeciw nim jako nie fachowcom. — Tu i ówdzie doszło już nawet do buntu bojówek hitlerowskich.

Para kochanków z Berna morawskiego (Czechosłowacja) użyła do swego samobójczego zamachu ekrazytu, który spowodował zawalenie się hotelu «Europa», gdzie zamieszkali i spowodował kilkanaście ofiar w zabitych i rannych. Szkody naokoło — ogromne.

Ustawiczne naruszanie granic Austrji przez lotników niemieckich, rozrzucających ulotki przeciw rządowi Austrji, spowodowały wystąpienie Anglji, Francji i Włoch wobec Niemiec. Na agitację przez radjo urządzono w Austrji przeciwhitlerowskie przemówienia radjowe.



Gen. Balbo, włoski marszałek lotnictwa, zwiedza wystawę w Chicago w ozdobie wodza indyjskiego.

W Strassburgu w Alzacji (Francja) wybuchnął strajk powszechny celem poparcia żądań pracowników budowlanych, wkońcu zaś rozruchy i strzelanina na barykadach.

Zlot harcerski w Gödölö na Węgrzech skupił skautów z całego świata. Polaków witali Węgrzy entuzjastycznie na mijanych stacjach. — Wyjechało ogółem 1.500 harcerzy i 150 harcerek.

Pożar zniszczył znaczną część miasta Koryntu w Grecji.

Niezwykłe zakończenie. W styczniu r. b. biskup Budanović z Suboticy wydał list pasterski, w którym potępił ateistyczną działalność państwowego »Sokoła« jugosłowiańskiego. Kierownictwo »Sokoła« wytoczyło proces sądowy; biskupa skazano na dziesięć dni aresztu. Tymczasem sami oskarżyciele zwrócili się do króla z prośbą o umorzenie wyroku, na co król się zgodził.

Gandhi, jego żona i 32 najbliższych współpracowników zostało znów uwięzionych z powodu demonstracji za »cywilnem nieposłuszeństwem«. Zarządził on marsz demonstracyjny na przestrzeni 40 mil. Marszu nie będzie się przerywać, póki choćby jeden z uczestników będzie na wolności.

»Ostatni« król — w Polsce t. j. Amanullach, król Afganistanu, który bawił i u nas w gościnie swego czasu, zorganizował powstanie przeciw obecnemu władcy Afganistanu, emirowi Nadir-Khanowi i pobuntował szereg plemion z Indyj. Popierają go sowiety. Anglicy zaś bombardują zbuntowane wioski.

Na pożyczkę 500 miljonów dolarów w celach odbudowy gospodarstwa Stanów Zjedn., ogłoszono 30 lipca w kilka dni zgłoszono aż 3 miljardy, przewyższając w ten sposób sześciokrotnie zapotrzebowanie. — Nowy kodeks pracy Roosevelta (z podwyżką płac, a obniżeniem czasu pracy) przyjmują przedsiębiorstwa wprost masowo.

Widmo głodu w Chinach. Po wielkich powodziach i pladze szarańczy zniszczały plony w 250 rejonach chińskich. Głód grozi 100 miljonom ludzi. Władze nie są w stanie przyjść ludności z pomocą. Tłumy zgłodniałych uciekają do prowincyj południowych. Tymczasem ludność tamtejszych prowincyj organizuje się w celu stawienia oporu nadciągającym bandom, które w poszukiwaniu chleba przeciągają przez olbrzymie przestrzenie.

21 okrętów wojennych zbudują Stany Zjedn. wobec tego, że Japonja zapowiedziała wielkie morskie zbrojenia. — W Niemczech też masowa fabrykacja broni. Od hitlerowców zatrudnionych odbiera się przysięgę, że nie zdradzą tajemnicy zbrojeń.

Prawo Lindbergha działa. Niedługo po znanem porwaniu dziecka Lindberga parlament amerykański uchwalił karę śmierci za porywanie dzieci. Prawo to, nazwane »prawem Lindbergha«, pierwszy raz zastosowano do niejakiego Waltera Mac Gee, który uczestniczył w porwaniu córki urzędnika z Kanzas City i zażądał 20.000 dolarów okupu. Po wysłuchaniu wyroku Mac Gee zemdlał.

Kanada uzyskała od Anglji wielką (pierwszą od r. 1913) pożyczkę, byle finansowo nie łączyła się ze Stanami Zjedn.

Amerykańscy faszyści przygotowali bomby na byłego i obecnego prezydenta Stanów Zjedn. Policja udaremniła zamach.

Za akcją świadomego macierzyństwa, wypowiedział się niedawno doroczny kongres Metodystów w Kalifornij. Popieranie akcji świadomego macierzyństwa określono mianem »chrześcijańskiej« i »koniecznej«. Otóż takie to i »chrześcijaństwo« metodystów. Pisaliśmy swego czasu o ustępstwach kościoła anglikańskiego dla szerzycieli nowoczesnego prądu samobójczego wyludniania się. Jedynym obrońcą świętości rodziny i praw dziecka — pozostał Kościół katolicki.

Wiadomości drobne.

Ruch emigracyjny w czerwcu 1933 r. Do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Paragwaju, Urugwaju, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji, Belgji i innych krajów wyjechały transporty emigrantów w liczbie 549 osób.

Ku czci powstańca ś. p. ks. Ziemackiego odbyło się wobec licznie zgromadzonych wiernych, przedstawicieli władz i wojska, odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Ś. p. ks. Rajmunda Ziemackiego rozstrzelano 5 czerwca 1863 na placu Łukiskim w Wilnie. Jeszcze jako 18-letni chłopiec brał udział w powstaniu 1831 r. Skłuty pikami kozackiemi w potyczce pod Oszmianą, po pamiętnej rzezi oszmiańskiej długo musiał się ukrywać, aż wreszcie znalazł schronisko w Seminarjum wileńskiem, niezbyt obserwowanem przez Moskali. Za odczytanie manifestu Rządu Narodowego 27 stycznia 1863 został skazany na śmierć.

Dla młodzieży SMP. Staraniem tarnowskiego Związku SMP. urządzono w ostatnich tygodniach szereg rekolekcyj zamkniętych dla druhów Stowarzyszeń: w Jazowcu, w Bochni, w Tarnowie, w Dębicy, w Mielcu, w Porąbce Uszewskiej. Tak przygotowuje się przyszłych pionierów Akcji katolickiej.

W Serocku nad Narwią, policja zamknęła i opieczętowała lokale, w których mieszczą się związki młodzieży katolickiej SMP. Mimo zapytań o powód powyższego zarządzenia dotychczas władze (po upływie dwu tygodni) nie podały przyczyn, któreby ich krok usprawiedliwiały. Charakterystyczne, że związki SMP. nie zostały rozwiązane, ani też nie czyniono im żadnych zarzutów.

Zjazd XX. Dyrektorów diecezjalnych instytutów Akcji Katol. odbędzie się we Lwowie w dniach 1 i 2 września b. r.

Flota łotewska złożyła oficjalną wizytę Polsce w Gdyni.

Unieruchomienie dwu kopalń na Śląsku pociągnęło za sobą zwolnienie 2.150 robotników.

Projekt koleji napowietrznej w Warszawie ponad Wisłą przedstawił pewien przedsiębiorca władzom miejskim. — Dla rozrywki! Szkoda, że w Krakowie o tem nie pomyślano, nie musiałaby ludność Podgórza płacić za przejście przez most podgórski — bez rozrywki.

Nowy Einstein, ale nie uczony, okazał się łowickim „upiorem“, który dopuścił się kilku zbrodni na tle seksualnem, a został ujęty we Włocławku, rozpoznany przez osobę, którą poprzednio napastował.

Około 500 mężnych synów Izraela zaatakowało trzech żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza na środku miasteczka Mizocza w pow. zdołbunowskim za to, że ci, zaczepieni przez znanego żydowskiego awanturnika spoliczkowali go. Żołnierze dobyli szabel i trzymali przeciwników w szachu, póki nie nadbiegła policja.

Zatruli się nieświeżą kaczką. W mieszkaniu niejakiego Maksa Tempelmanna we Lwowie, lekarz znalazł ciężko chorych z objawami zatrucia mięsem 6 członków rodziny. Wszystkich przewieziono do szpitala, stan ich jest beznadziejny. Jak się okazuje, Tempelmannowie spożyli na obiad nieświeżą kaczkę. — Ostrożnie z nieświeżem mięsem.

Transporty emigrantów i reemigrantów Linji Gdynia-Ameryka i United States Lines do Stanów Zjedn. Am. Półn.: na okręt „Kościuszko" wyjazd z W- wy dn. 11 września, z Gdyni dn. 15 września, 16 października i 19 października, 17 listopada i 22 listopada.

Na kolonję „Orzeł Biały", w Brazylji. Drugi w tym roku, a 14-ty z rzędu transport osadników wyjedzie z Warszawy 18 września, na okręt „Oceania", odchodzący z Triestu.

JE. Ks. Biskup Częstochowski Teodor Kubina i ks. prałat Leon Łagoda przybyli do Holandji. Uroczystość powitania go sfilmowano; film będzie wyświetlany we wszystkich holenderskich kinach.

Faszyści irlandzcy, założeni przez gen. O'Duffy, b. szefa policji w Dublinie noszą piękną nazwę „gwardji narodowej" i niebieskie koszule. Pragną walki z parlamentem, komunizmem, bezrobociem, strajkami i lokautami, a zjednoczenia Irlandji. Władze rozwiązują tę nową partję.

Katolicki Związek Polek w Krakowie prowadzi bursę dla uczni szkół średnich przy ul. Retoryka Nr. 10 m. 20 i internat dla uczennic przy ul. Smoleńsk Nr. 19 i ma jeszcze w obu zakładach wolne miejsca, opłata 65 zł.

Bliższe warunki na miejscu w Zakładach.

Przyjmę zdrową służącą-gospodynię do 2 mies. dziecka, z równoczesnem gotowaniem dla 2 osób. Warunki wraz z odpisami świadectw skierować do Administracji Dzwonu Niedzielnego pod „Uczciwa opieka nad dzieckiem i domem".

Poszukuję pracy w charakterze kucharki, do chorych lub nałem gotowaniem. Zgłoszenia, Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 8, parter, oficyny m. 9, w II-giej bramie dla „Rozalji Z."

Ojciec 5-ga drobnych dzieci bez pracy, wyrzucony z mieszkania na pole zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki uprasza się kierować do Administracji Dzwonu Niedz.

Stancja uczniowska dla 2 panienek, troskliwa opieka, pomoc w nauce, języki obce, Kraków, Barska 59, m. 3.

Szukam posady do wszystkiego, lubię dzieci, polecenia bardzo dobre, może być na wyjazd od 15 lipca. Anna Adamska, Czysta 5, II. p. (zgłoszenia pisemne).

Poszukuję b. uczciwej do wszystkiego z gotowaniem, szyna plebanję, osoba w średnim wieku, czysta, pracowita z doskociem. Warunki skromne. Zgłoszenia: Kraków, Pędzichów 2. I. p. m. 5 p. Kottlańska.

Kamieniarz bezrobotny podejmie się odnowienia ołtarzy marmurowych, kaplic, pomników i t. p. Zgłoszenia do Redakcji Dzwonu Niedzielnego.

Uczciwe małżeństwo znajduje się w skrajnej nędzy przyjmie stróżowstwo za mieszkanie bez dopłaty lub jakąkolwiek pracę. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod bezdomni.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. –	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95